

BARBARA KIEREŚ
Lublin

KLASYCZNA TEORIA CZŁOWIEKA A MIŁOŚĆ NARZECZEŃSKA I MAŁŻEŃSKA

Współcześnie często obserwujemy zjawisko sprowadzania miłości do sfery cielesno-zmysłowej człowieka, utożsamianej z jego życiem płciowym. Kochać – to zaspokajać pożądanie zmysłowo-płciowe, a wartość (ideał) miłości mierzy się intensywnością i wielorakością tego zaspokajania. Miłość przedstawia się zarazem deterministycznie – jako uczucie, na które nie mamy wpływu i którego nie powinniśmy hamować; takie poglądy sięgają swymi korzeniami koncepcji Z. Freuda¹. Wbrew jednak tej modzie warto przypomnieć, że problem miłości jest jednym z centralnych problemów życia ludzkiego, a jego określone rozwiązanie rzutuje na rozumienie wolności człowieka oraz jego odpowiedzialności za własne czyny.

Wszelki determinizm niszczy ludzką podmiotowość, co czyni człowieka polem zmagania się anonimowych sił i zwalnia go z odpowiedzialności za swe zachowanie. Jest to niezgodne zarówno z naukowym opisem faktu miłości, jak i z jej ludzkim doświadczeniem, i niebezpieczne w swych konsekwencjach. Dowód na to znajdziemy m.in. w poglądach narzeczonych, którzy jako najgłębszą rację zawarcia małżeństwa zgodnie podają miłość do wybranej osoby, a miłości nie sprowadzają do jej wymiaru cielesno-płciowego². Co prawda młodzi ludzie nie zawsze potrafią sprawnie językowo wypowiedzieć się na temat miłości, są zdeprymowani i onieśmieleni intymnością

¹ Na temat różnych filozoficznych interpretacji człowieka zob. M. A. K r ą p i e c, *Ja – człowiek*, Lublin 1974, s. 60; A. M a r y n i a r c z y k, *Filozoficzne „obrazy” człowieka a psychologia*. „Człowiek w kulturze”, 6-7(1995), s. 77-99.

² Autorka artykułu od kilkunastu lat prowadzi przy DA KUL kursy dla narzeczonych w małych grupach tzw. metodą aktywizującą. Na temat tego typu przygotowania do małżeństwa zob. M. B r a u n - G a ł k o w s k a, *Miłość aktywna*, Warszawa 1985, s. 158-193.

zagadnienia i jego treściowym bogactwem, ale zawsze jednak traktują miłość jako podstawę i spoiwo małżeństwa. Ich wypowiedzi dotyczą sfery duchowej wymiarów miłości – poświęcenia, pomocy, przyjaźni, życzliwości, a dopiero jakby wtórnie dotykają życia płciowego. Rzecz jasna nie oddzielają sfery cielesno-zmysłowej małżeństwa od jego aspektu duchowego, lecz – co należy podkreślić – dostrzegając wagę życia płciowego, nie dopuszczają myśli, aby ich małżeństwo miało się do tej sfery sprowadzać. Rozumieją, że byłaby to podstawa bardzo krucha, redukująca małżeństwo do wzajemnego świadczenia sobie usług seksualnych. Fakt wyraźnej rozbieżności pomiędzy spontanicznymi intuicjami „obudzonymi” przez miłość do drugiej osoby a modą na naturalistyczno-sentymentalistyczny redukcjonizm w dzisiejszej kulturze skłania do przypomnienia fundamentalnych prawd na temat miłości. Przedstawimy tu klasyczne podejście do tej problematyki.

Istotę miłości narzeczeńskiej i małżeńskiej należy rozpatrywać przede wszystkim na tle ogólnej teorii miłości, która jest składnikiem teorii człowieka oraz teorii rzeczywistości; takie ujęcie tej problematyki znajdziemy u F. Bednarskiego, J. Woronieckiego, K. Wojtyły i M. A. Krapca³. Nawiązują oni do tradycji filozofii klasycznej, której ukoronowaniem jest myśl św. Tomasza z Akwinu. Św. Tomasz jako pierwszy napisał traktat o uczuciach i miłości. Podobnie ujmuje to zagadnienie Bednarski, wyróżniając za św. Tomaszem trzy rodzaje skłonności obecnych w człowieku⁴:

1. S k ł o n n o ś ć n a t u r a l n a (*appetitus naturalis*); jest to przyrodzony popęd, inklinacja ku temu, co odpowiada naturze człowieka, co jest dla jego natury obiektywnie stosowne. Tę cechę mają wszystkie byty, np. roślina zwraca się ku światłu, zapuszcza korzenie, aby dostać się do wody. W przypadku człowieka jest to naturalna, tzn. zakorzeniona w naturze, niezależna od jego woli skłonność organizmu do czynności płciowych, skierowanych na prokreację i dotyczących przetrwania gatunku; stosowna dla natury człowieka jest skłonność mężczyzny do kobiety i kobiety do mężczyzny.

2. S k ł o n n o ś ć z m y s ł o w a (*appetitus sensitivus*); jest to uczuciowość, czyli popęd zmysłowy do tego, co zmysły przedstawiają nam jako dobro (przyjemność, korzyść). Skłonność tę mają jedynie zwierzęta oraz

³ Kard. Karol Wojtyła suponuje myśl klasyczną, ale poszerza widzenie problemu miłości, dzięki bowiem zastosowaniu metody fenomenologicznej ukazuje wielowymiarowość kontekstu miłości (wymiar metafizyczny, etyczny, psychologiczny, społeczny); zob. *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 255.

⁴ F. B e d n a r s k i OP, *Miłość narzeczeńska i małżeńska w świetle filozofii św. Tomasza z Akwinu*, Londyn 1958, s. 10.

ludzie. W niej ma swe źródło uczuciowa miłość płciowa *resp.* miłość jako uczucie. Istotę uczucia wyjaśnia Krąpiec:

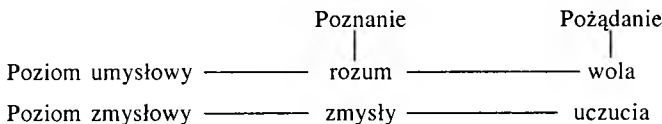
Uczucie, zwane niekiedy [...] wzruszeniem, jest swoistym psychicznym doznaniem pożądcawczo-jakościowym, charakteryzującym się wstępnie nabyciem lub utratą stanu psychicznej obojętności wobec „wzruszającego” przedmiotu. Rodzi się charakterystyczny [...] ruch pożądcawczy „do” lub „od” konkretnej rzeczy [...] Uczucia w sensie ścisłym są aktami pożądcawstwa i jako takie muszą być wewnętrznie zespolone z fizjologicznymi przemianami organizmu [...] Ponadto są przejawem pożądcawstwa [...] związanego z poznaniem podmiotu i tym różnią się od tzw. naturalnego pożądcawstwa, które jest inklinacją bytu [...] do właściwego sobie dobra⁵.

Przedmiot miłości oddziałuje na nasze zmysły (dobro nas pociąga), rodzi się w nas uczucie jako skutek pożądcawstwa zmysłowego. W uczuciu miłości kochamy dobro zmysłowe nie ze względu na nie samo, lecz ze względu na nas. Uczucia sytuują się więc na poziomie naszego życia zmysłowego, które św. Tomasz uznaje za Arystotelesem za życie zwierzęce. O ile jednak u zwierzęcia uczucia stanowią jakby zwieńczenie jego życia psychicznego, o tyle u człowieka domagają się one wychowania, czyli uszlachetnienia, by mogły być podniesione od tego, co zmysłowe, do tego, co duchowe. Uczucia są więc zdolnościami do kochania na poziomie naszego poznania zmysłowego i naszego życia zmysłowego.

3. S k ł o n n o ś ć u m y s ł o w a (*appetitus intellectualis*); inklinacja ku temu, co rozum pozna i uzna za dobre. W tej skłonności ma swe źródło wolitywna miłość płciowa: wola człowieka chce, rozumie i przedstawia osobę jako pewne dobro⁶.

⁵ K r ą p i e c, dz. cyt., s. 231.

⁶ Filozofia klasyczna rozróżnia w naszej psychice dwa porządki: z m y s ł o w y – ściśle związane z funkcjami fizjologicznymi – i u m y s ł o w y – czerpiący w zmysłach swój materiał, ale mający własny zakres ponadzmysłowy. Na każdym z tych poziomów rozróżniamy dwie zasadniczo odrębne funkcje władz psychicznych, a mianowicie: poznawcze i pożądcawcze. Aczkolwiek ściśle uzależnione nawzajem od siebie, są one jednak w istocie swojej zupełnie różne i w żaden sposób nie dadzą się jedna do drugiej sprowadzić. W dziedzinie poznawczej podmiot poznający, czyli człowiek, jest jakby nieruchomy, a przedmiot poznawany jest jakby w ruchu. Natomiast w dziedzinie pożądcawczej jest odwrotnie – przedmiot jest jakby nieruchomy, a podmiot skłania się do niego albo od niego oddala, w zależności od tego, czy mu odpowiada, czy też nie. W tym znaczeniu uczucie jest następstwem przyciągającego lub odpychającego oddziaływania jakiegoś przedmiotu na duszę ludzką. Graficznie można przedstawić te dwa poziomy i władze następująco:



Te trzy skłonności – wrodzoną, zmysłową i duchową – św. Tomasz różni, ale ich nie rozdziela, są one bowiem w człowieku ściśle zespolone; stanowią nie tyle trzy rodzaje miłości, ile właśnie jedną, ludzką miłość, która zazwyczaj jest równocześnie i proporcjonalnie miłością wrodzoną, uczuciową i wolitywną, z tym że miłość uczuciowa zwykle najbardziej rzuca się w oczy, „przygłuszając” często miłość przyrodzoną i duchową. Wynika z tego, że pełny l u d z k i j a k o l u d z k i akt miłości budują te trzy aspekty miłości; kiedy kochamy, kocha cała nasza osoba, kochamy również w naszej zmysłowości, lecz nade wszystko w miłości jest obecny (choć w różnym stopniu) nasz rozum i wolna wola. Eliminacja składnika intelektualno-wolitywnego sprowadza miłość ludzką do wymiaru czysto wegetatywno-zwierzęcego, nierozumnego, a dopiero ten trzeci wymiar wskazuje na jej osobowe oblicze. Ten właśnie aspekt wysuwają na pierwszy plan w swych wypowiedziach narzeczeni. Świadcstwo to wystarczy za komentarz do współczesnych, redukcjonistycznych ujęć miłości.

Rozróżnienie dokonane przez św. Tomasza pozwala nam zrozumieć błąd dzisiejszego przedstawiania miłości. Kiedy definiujemy miłość jako uczucie, redukujemy ją (upraszczamy) do jednego jej aspektu, redukujemy tym samym całego człowieka do sfery jego życia zwierzęcego.

Zdaniem Woronieckiego, w naszych czasach – pod wpływem silnych prądów materializmu i sentymentalizmu – wypaczono rozumienie miłości, a miłości chrześcijańskiej w szczególności. Do czego to doprowadziło? Autor ten pisze:

Z chwilą gdy przestano rozróżniać w naszej psychice czynności woli na poziomie umysłowym od podobnych im afektów na poziomie zmysłowym, czyli odczuć w ścisłym tego słowa znaczeniu, i miłość zaczęto sprowadzać tylko do tej niższej dziedziny, a przynajmniej wedle wzorów miłości uczuciowej chciano oceniać wyższą miłość duchową (*Katolicka etyka wychowawcza*, t. II, s. 196-197).

Woroniecki, rozróżniając miłość uczuciową i miłość duchową, wskazuje na fakt, iż między nimi istnieje wiele podobieństw i wspólnych cech, często przenikających się i warunkujących nawzajem, ale miarą ludzkiego działania powinna być zawsze miłość duchowa, a więc to akty intelektualno-wolitywne powinny kierować działaniem ludzkim jako ludzkim.

Ale – jak pisze Woroniecki – „W rzeczy samej, ani rozum, ani wola, ani uczucia nic nie robią, a działa sama dusza ludzka tym lub owym uzdolnieniem. Podmiotem działalności psychicznej jest to, co byśmy dziś jaźnią człowieka nazwali [...]” – J. W o r o n i e c k i OP, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1986, t. I, s. 98.

Woroniecki pisze:

Ale jakże często w życiu człowieka dzieje się przeciwnie, jak często winien on z naku-
zu miłości duchowej, która panuje w jego duszy, powstrzymać aktem woli objawy
miłości uczuciowej, które go porywają, albo wzniecić je w sobie, gdy się same nie
budzą⁷.

Autor ten podkreśla, że powszechnie rozumie się miłość jako odruch bu-
dzącego się pożądania zjednoczenia, odruch bezrefleksyjny; tak uproszczoną
miłość zwykło się wysuwać w literaturze na pierwszy plan:

[...] ile złego mogą zrobić tendencje sentymentalne, wysuwające na czoło naszego życia
duchowego uczucia. Choćby nawet nie brać ich tylko w najściślejszym znaczeniu uczuć
dziedziny zmysłowej, to jednak zawsze wedle ich wzorów będzie się sądzić wszystkie
inne wyższe objawy życia afektywnego. Otóż miłość uczuciowa na poziomie zmysło-
wym może być tylko miłością pożądania, i dlatego też tam, gdzie ona nadaje ton, całe
postępowanie nabiera cech subiektywizmu, egoizmu i bierności⁸.

K. Wojtyła⁹ wskazuje na konieczność integracji miłości (łac. *integer* –
cały) możliwej dzięki wolności człowieka, która kształtuje samodzielny stosu-
nek do przedmiotu miłości. Bez tej zdolności człowiek byłby skazany na
determinację. Wolność oparta na zdolności poznawania prawdy umożliwi
człowiekowi autodeterminację, czyli samodzielne stanowienie o charakterze
i kierunku własnych czynów. Miłość, jakkolwiek mocno i wyraźnie opiera się
na ciele i zmysłach, to jednak zawsze jest sprawą ducha ludzkiego. W proce-
sie integracji miłości, jaki rozgrywa się wraz z miłością seksualną we wnętrzu
osoby, chodzi o to, by wola zaangażowała się w sposób najpełniejszy. Wola
jest tą instancją w osobie, bez udziału której żadne przeżycie nie ma pełnej
osobowej wartości.

Przyjrzyjmy się teraz, jak św. Tomasz określa naturę miłości¹⁰. Według
niego jest to *z g o d n o ś ć n a t u r y* pomiędzy podmiotem działania
a przedmiotem miłości, „miłość jest współnaturalnością” między istotą pożą-
dającą a celem jej dążenia. Natomiast przedmiotem miłości jest według św.
Tomasza pewne dobro (byt występujący w postaci dobra), które jak magnes
ma zdolność przyciągania do siebie. Ale Akwinata przestrzega jednocześnie,

⁷ Tamże, s. 197.

⁸ Tamże, s. 200.

⁹ Wojtyła, dz. cyt., s. 103-106.

¹⁰ Św. T o m a s z z A k w i n u, *Suma teologiczna* I-III, t. I-XXXIV, Londyn 1962-
1986 (dalej cyt. *STh*); tutaj I-II, 26, 1.

iż dobro to może być prawdziwe lub pozorne; dobro pozorne jest wtedy, gdy człowiekowi w y d a j e s i ę, że coś mu odpowiada, jednak w rzeczywistości jest nieodpowiednie dla niego, niezgodne z jego naturą. Miłość do dobra pozornego niszczy człowieka zamiast go budować.

Dobro jest nie tylko przedmiotem miłości, ale właśnie dlatego, że jest jej podmiotem, jest równocześnie jej podstawową przyczyną i źródłem. Oczywiście, aby jakieś dobro – czy to w postaci korzyści, czy przyjemności, piękna, prawdy czy cnoty – mogło zrodzić miłość, musi być uprzednio poznane (nie można kochać ani pożądać czegoś, czego się nie zna). Prawdziwe poznanie przedmiotu jako pewnego dobra jest więc niezbędnym warunkiem miłości; jak mówi sentencja łacińska: *Ignothi nulla cupido*. Zdarza się, że zmysłem czy też umysłowi „wydaje się” złem to, co w rzeczywistości jest dobrem i odwrotnie – dobrem „wydaje się” to, co w rzeczywistości jest złem, ale fałszywość poznania – pisze św. Tomasz – pociąga za sobą fałszywy kierunek miłości czy nienawiści. Należy zatem przyjąć twierdzenie, iż im doskonalej poznaje się dobro jakiegoś przedmiotu, tym doskonalsza powinna być miłość¹¹. Miłość określał Akwinata jako upodobanie w przedmiocie pożądanym, a podstawą tego upodobania jest podobieństwo pomiędzy podmiotem a przedmiotem miłości. Podobieństwo to może być dwojakie: a) gdy rzeczy (osoby) posiadają to samo w rzeczywistości; b) gdy jedna rzecz (osoba) ma w możności (potencjalnie) i w pewnej skłonności to, co druga ma w rzeczywistości. Podobieństwo pierwszego rodzaju jest przyczyną miłości przyjacielskiej, czyli życzliwości: dwie istoty podobne do siebie chcą być przyjaciółmi. Natomiast podobieństwo drugiego rodzaju jest przyczyną miłości pożądawczej, ponieważ każdy byt, w miarę jak znajduje się w możności, pożąda urzeczywistnienia się tejże możności (kochamy dobro, które nam pozwala urzeczywistnić to, co posiadamy w załączku)¹².

Filozoficzna analiza skutków miłości – do której teraz przejdziemy – dokonana przez św. Tomasza to – zdaniem Bednarskiego – „najpiękniejsza perła tomistycznej metafizyki życia uczuciowego”. Według Akwinaty miłość rodzi następujące owoce:¹³

1. Jedność pomiędzy kochającym a przedmiotem ukochanym.

Już Arystofanes powiedział, że zakochani pragnęliby z obojga stać się jednym, ponieważ jednak taka jedność – pisze św. Tomasz – spowodowałaby

¹¹ Por. M. A. K r ą p i e c, *Psychologia racjonalna*, Lublin 1996, s. 248.

¹² *STh*, I-II, 27, 3.

¹³ *STh*, I-II, 28.

zgbę jednego z nich lub obojga, wobec tego poszukują jedności stosownej i odpowiedniej, by mogli wzajemnie obcować, prowadzić wspólne rozmowy i utrzymywać właściwego rodzaju związek. Miłość skłania kochającego do pożądania i szukania obecności osoby ukochanej; jest to więc wspólne obcowanie, które urzeczywistnia tę jedność. To miłość sprawia, że osoba ukochana jednoczy się w pewien sposób z podmiotem kochającym; miłość – pisze św. Tomasz – jednoczy bardziej niż poznanie. Swą analizę jedności jako skutku miłości Akwinata prowadzi dalej. Podobnie jak miłość może być dwojaka (przyjacielska i pożądawcza), tak też i jedność¹⁴, kiedy bowiem ktoś kocha miłością pożądawczą, widzi w drugim jakby część swojego dobrobytu, natomiast gdy ktoś kogoś kocha miłością przyjacielską, chce dla niego dobra tak, jak dla siebie samego, gdyż widzi w nim jakby drugiego siebie (*alter ego*). Stąd przyjaciela nazywa się połową swej duszy. Pierwszy rodzaj jedności jest urzeczywistniany przez miłość sprawczo, tzn. pobudza ona do szukania obecności ukochanego przedmiotu jako czegoś analogicznego i prawdziwie własnego. Drugi rodzaj jedności jest sprawiany przez miłość istotnościowo, gdyż sama miłość jest jednością i więzią. Dziś powiedzielibyśmy, że pierwszy rodzaj miłości (jedności) to miłość egoistyczna, zachłanna na drugiego człowieka, ciągle poszukująca jego obecności, natomiast druga to miłość dojrzała, dająca jedność z samego faktu kochania¹⁵.

2. Wzajemne przenikanie się, czyli zażyłość.

Istota ukochana zawiera się w kochającym w tym znaczeniu, że jest przedmiotem jego uczucia i upodobania. Kochający zaś zawiera się w istocie ukochanej, o ile niejako przenika w głąb tego, co w niej jest najbardziej wewnętrzne. Nic bowiem nie przeszkadza – pisze św. Tomasz – aby coś w różny sposób zawierało coś i zawierało się w czymś. Podobnie jak rozum przeni-

¹⁴ Ze względu na sposób odnoszenia się podmiotu do przedmiotu, czyli osoby kochającej do odpowiadającego jej dobra, św. Tomasz odróżnia dwa rodzaje miłości: *p r z y j a c i e l s k ą*, czyli doskonałą (*amor amicitiae*) i *p o ż ą d a w c z ą*, czyli niedoskonałą, egoistyczną (*amor concupiscentiae*). Pierwsza z nich ma miejsce wtedy, gdy kochamy kogoś ze względu na niego samego, czyli taką miłością, która polega na woli czynienia osobie ukochanej tego, co ją doskonali, co jest dla niej naprawdę dobre. Druga – gdy kochamy kogoś jako środek do jakiegoś celu, ze względu na siebie, gdy kochamy coś dlatego, że to coś jest dla nas samym dobrem. Ten jest naszym przyjacielem, dla kogo chcemy dobra, tego zaś pożądamy, kogo chcemy dla siebie. Podziału tego nie należy rozumieć jako podziału na dwie różne miłości, lecz są to raczej dwa sposoby miłowania. Ta sama bowiem miłość może być miłością przyjacielską i pożądawczą zarazem. Św. Tomasz pisał: „Miłość nie dzieli się na przyjaźń i pożądanie, lecz na miłość przyjacielską i pożądawczą” (*STh*, I-II, 26, 4).

¹⁵ Por. analizę psychologiczną rozwoju miłości w: M. B r a u n - G a ł k o w s k a, *Rozmowy o życiu i miłości*, Warszawa 1986, s. 127.

ka to, co poznaje, tak uczucie miłości wnika w głąb istoty ukochanej. Ale – dodaje św. Tomasz – kochający jest w ukochanym inaczej przez miłość pożądawczą, a inaczej przez miłość przyjacielską. Miłość pożądawcza bowiem nie zadowala się jakimkolwiek zewnętrznym, powierzchownym osiągnięciem lub zachowaniem się istoty ukochanej, lecz usiłuje ją osiągnąć w sposób doskonały, przenikając niejako do jej wnętrza. Natomiast przez miłość przyjacielską kochający jest w ukochanym w tym znaczeniu, że dobro i zło przyjaciela uznaje za swoje, a jego wolę za własną tak, że niemal sam w swoim przyjacielu zdaje się odczuwać dobro i cierpieć zło. Cechą charakterystyczną przyjaciół jest to, że chcą tych samych rzeczy oraz że to samo ich cieszy i to samo ich smuci. Tak więc, uznając sprawy przyjaciela za swoje, kochający wydaje się być w ukochanym, jakby utożsamiając się z nim. Tę myśl św. Tomasza można ująć jeszcze inaczej, a mianowicie wzajemne przenikanie się, mające miejsce w miłości pożądawczej, jest zniszczeniem naturalnej odrębności, jest jakby pasożytniczym „wczepieniem” się w drugiego człowieka, które zawsze prowadzi do zguby obojga. Natomiast przenikanie się w miłości przyjacielskiej jest budujące dla obu stron; daje szansę dostrzeżenia drugiego człowieka (tego, co dla niego dobre, a co złe) z jednoczesnym zachowaniem własnej odrębności.

3. Zachwyty osoby kochającej z powodu istoty ukochanej.

Św. Tomasz pojmuje zachwyty jako „wyjście poza siebie”, poza ciasny krąg zainteresowań własną osobą, poza krąg własnego egocentryzmu (skoncentrowania na sobie). Miłość sprawia, że człowiek rozmyśla o ukochanej istocie, jeśli zaś rozmyślanie o jakiejś rzeczy jest natężone, powoduje to oderwanie się od innych rzeczy. Akwinata prowadzi tę myśl dalej i dokonuje kolejnego rozróżnienia: inaczej przejawia się zachwyty w przypadku miłości pożądawczej, a inaczej w przypadku miłości przyjacielskiej. W miłości pożądawczej kochający wznosi się ponad siebie ku dobru zewnętrznemu, które pragnie mieć, ale zasadniczo nie wznosi się ponad pożądanie, lecz zamyka się w ramach tegoż uczucia. Natomiast w miłości przyjacielskiej uczucie na ogół wychodzi poza siebie, gdyż chce dobra dla przyjaciela i dobro to sprawia, starając się i troszcząc się o nie ze względu na ukochaną osobę, przejmując na siebie troskę i starania o jej szczęście. Ten, kto kocha, w takiej mierze wychodzi poza siebie, w jakiej chce dobra dla przyjaciela i w jakiej je sprawia. Widzimy więc, że zachwyty nie zawsze jest „wyjściem poza siebie”, że może on zamykać człowieka na dobro drugiego i być jedynie umocnieniem własnego egoizmu. Tylko zachwyty towarzyszący miłości przyjacielskiej jest szansą dla człowieka; może on sprawić, że człowiek jak „Bóg, który wyszedł

poza siebie przez miłość” (STh, I-II, 28, 3) i swą miłością przez podobieństwo uczestniczy w miłości Bożej.

4. Gorliwość jako skutek natężenia miłości.

Skoro miłość jest dążeniem ku istocie ukochanej, jasne jest, że dąży ona do wykluczenia wszystkiego, co się jej sprzeciwia. Jednak fakt ten „zachodzi” inaczej – pisze św. Tomasz – w miłości pożądawczej, a inaczej w miłości przyjacielskiej. W miłości pożądawczej ten, kto czegoś usilnie pożąda, zwraca się przeciw temu wszystkiemu, co sprzeciwia się osiągnięciu rzeczy ukochanej lub jej spokojnemu używaniu. Miłość przyjacielska natomiast stara się o dobro przyjaciela i dlatego, jeśli jest żarliwa, sprawia, że człowiek zwraca się przeciw wszystkiemu, co sprzeciwia się dobru przyjaciela. O ile więc miłość pożądliwa rodzi gorliwość egoistyczną, nastawioną na siebie samego, o tyle miłość przyjacielska w swej gorliwości szuka nie siebie, lecz dobra ukochanej osoby dla niej samej i pobudza człowieka do przeciwstawiania się temu wszystkiemu, co sprzeciwia się jej szczęściu.

5. Wpływ na kochającego.

Według św. Tomasza, miłość odpowiedniego dobra doskonali i ulepsza kochającego, natomiast miłość nieodpowiedniego dobra (dobra pozornego) osłabia go i psuje. Doskonalenie się osoby kochającej przez miłość tego, co jest naprawdę dla niej dobre, jest oczywiste, skoro dobrem dla każdej osoby jest właśnie to, co ją doskonali. Dlatego miłość do Boga najbardziej doskonali i ulepsza człowieka; miłość zaś grzechu osłabia go i psuje. Ale zdarza się – gdy chodzi o stronę materialną (cielesną) uczucia miłości – że miłość szkodzi kochającemu ze względu na nadmiar tego rodzaju przemiany, „zaślepia” bowiem go w pożądaniu. Doskonalenie zaś urzeczywistnia się za pośrednictwem radości, którą miłość rodzi, gdy zdobędzie ukochany przedmiot. Potocznie mówi się, że człowiek zakochany widzi świat przez różowe okulary, tzn. jest cały przepełniony radością i dlatego dostrzega wokół tylko to, co jest dobre i piękne.

6. Wszystko, co kochający czyni.

Św. Tomasz wskazuje na miłość jako na najogólniejszą przyczynę ludzkich czynności i dzieł każdego człowieka, a wyjaśnia to następująco: każdy, kto coś czyni, czyni to dla jakiegoś celu; celem zaś dla każdego jest dobro upragnione i umiłowane. Jest więc oczywiste, że ktokolwiek coś czyni, czymkolwiek by to było, działa z miłości. Miłość jest więc pierwszą przyczyną działania. Podobnie miłość kobiety do mężczyzny i mężczyzny do kobiety pobudza do działania. Można powiedzieć, że miarą miłości jest zdolność człowieka do działania na rzecz drugiego czy ze względu na niego, a umiejętność

aktywnego i odpowiedzialnego działania świadczy o dojrzałości do małżeństwa¹⁶.

Analiza skutków miłości dokonana przez św. Tomasza pogłębia nasze rozumienie samej miłości, dając jednocześnie pewne drogowskazy co do kierunku rozwoju człowieka w tym aspekcie. Rozróżnienia dokonane przez Akwinatę wskazują nam, że nie każda miłość „podnosi” człowieka w jego człowieczeństwie, że nie dzieje się to automatycznie wraz z faktem uczucia „kochania”, że można kochać i jednocześnie coraz bardziej widzieć samego siebie jako cel, „wchłaniając” egoistycznie w siebie drugiego człowieka.

W świetle dość powszechnego rozumienia tzw. rozwoju miłości jako zmiany intensywności uczuciowego przeżywania, aktualne stają się pytania, jakie stawia św. Tomasz: „Czy miłość może wzrastać?”, „Czy miłość wzrasta przez dodanie?”¹⁷. Odpowiadając słowami św. Augustyna: „miłość zasługuje na to, by wzrastać, aby – gdy wzrośnie – udoskonaliła się”, Akwinata pisze, że miłość nie wzrasta przez dodanie, lecz jest siłą, która przekształca całego człowieka. Wzmaga się ona w posiadającym ją podmiocie, jest to więc zmiana istoty, a nie zmiana przez dodanie miłości do miłości już istniejącej. Wzrost miłości – pisze św. Tomasz – to nie wzrost pod względem „żaru uczuciowego”, lecz wzmagające się „bycie w podmiocie”, czyli coraz większe „wkorzenianie” się w podmiot, coraz większe „zadomowianie się w nim”. Miłość przemienia się w ten sposób, że przyjmujący ją podmiot coraz bardziej wchłania ją w siebie, nią się przejmując, to znaczy staje się podatny na czynienie według niej i coraz bardziej jej ulega.

Słowa św. Tomasza są tak klarowne, że właściwie wszelki komentarz wydaje się zbędny. Dopiero w zestawieniu z dzisiejszym, uproszczonym rozumieniem tzw. rozwoju miłości jako narastającego uczucia, według którego ten bardziej kocha, kto doznaje namiętniej, widzimy, że myśl Akwinaty jest zgodna z tym, czego sami doświadczamy. Św. Tomasz daje nam pełne, ludzkie wyjaśnienie tego, czym jest wzrost miłości. Bardziej kochać to nie znaczy bardziej (namiętniej) przeżywać, lecz być tak wypełnionym miłością, by wydawać z siebie jej owoce. Jest to miłość na miarę człowieka. Tak rozumiana przemiana miłości, jest z a d a n i e m, a jednocześnie chlubą dla człowieka, natomiast pojmowanie miłości jako rosnącej namiętności – to jej sprowadzanie do formy niedojrzałej, jaka na ogół ma miejsce w okresie do-

¹⁶ Braun-Gałkowska w książce *Miłość aktywna* podkreśla znaczenie aktywności obojga małżonków, ich nastawienie na współdziałanie i współpracę.

¹⁷ *STh*, II-II, 24, 4.

rastania. Tak rozumiany wzrost miłości nie ma według św. Tomasza swego kresu w życiu ziemskim: „Nie można zakreślić końcowej granicy, poza którą wzrost miłości nie mógłby wykroczyć. Razem bowiem ze wzrostem miłości stale wzmagą się zdolność dalszego wzrostu”¹⁸.

Aktualne wydaje się również kolejne pytanie św. Tomasza: „Czy podmiotem miłości jest wola?” Odpowiedź jest jedna. Podmiotem miłości jest dobro, a ono jest w woli jako podmiocie, tzn. początek swój czerpie ze zmysłów jako skutek pożądania zmysłowego, ale potem dołącza się rozum i wola: „ja chcę ciebie kochać i rozumiem dlaczego”. Tu możemy znaleźć uzasadnienie postulatu dłuższego „chodzenia ze sobą”, po to, by poznać się, by móc powiedzieć „ja chcę, ja wybieram”. Dlatego wiek dojrzewania, który jest „samym przeżywaniem”, nie jest dobrym okresem do podejmowania decyzji o życiu w małżeństwie (choć nie jest to jedyny argument za tym).

Sentymentalizm, tak wszechobecny w naszej kulturze, jest rezygnacją z wpływu woli na działanie człowieka i redukcją bogactwa życia duchowego człowieka do poziomu gry uczuć. Osłabia on odpowiedzialność człowieka za to, co robi, wydając go na pastwę niekontrolowanych uczuć. Zapomina się dzisiaj, że pełny, tzn. ludzki, akt miłości jest aktem wyboru dobra drugiej osoby, czyli jest aktem rozumnym i wolnym. Impuls miłości wychodzi z porządku poznawczo-zmysłowego, ale decyzja miłości jest zawsze decyzją rozumnej woli. Doskonalenie do miłości polegałoby więc na podniesieniu rozumności, czyli samoświadomości wyboru (dlaczego wybieram?)¹⁹.

Warto rozpatrzyć jeszcze jeden problem poruszony przez św. Tomasza. Pyta on: „Czy miłowanie jest tym samym, co kochanie?”²⁰. Odpowiadając, dokonuje on rozróżnienia na: lubienie, ukochanie, umiłowanie i przyjaźń. Lubienie jest terminem bardziej ogólnym i nie wymaga bliższego wyjaśnienia, ukochanie zaś dodaje do lubienia ideę uprzedniego wyboru (świadomość wyboru), zakłada sąd rozumu; umiłowanie natomiast dodaje do ukochania pewną doskonałość, w miarę jak to, co kochamy, bardziej cenimy – zgodnie ze źródłosłowem samego słowa miłość – *caritas* (łac. *carus* – drogi). Rozróżnienie podane przez św. Tomasza odzwierciedla jednocześnie pewną drogę, jaką mogą przebyć młodzi ludzie, którzy „zakochują się w sobie”. Niestety przytoczone terminy są dziś niemodne i prawie wyszły z użycia. Ludzie,

¹⁸ *STh*, II-II, 24, 7.

¹⁹ Braun-Gałkowska, jw., określa cele kursów dla narzeczonych jako zmierzające do zwiększenia empatii, która prowadzi właśnie do lepszego poznania drugiej osoby, refleksyjności i umiejętności komunikowania się.

²⁰ *STh*, I-II, 26, 3.

k którzy wchodzą w związek małżeński i dbają jedynie o miłość rozumianą jako wzrost zmysłowego żaru (namiętności), a także nie znają subtelnych, lecz realnych możliwości zaktualizowania miłości na sposób prawdziwie ludzki, doświadczają bolesnych rozczarowań. Prawdy o miłości dostrzeżone przez św. Tomasza i innych stanowią poznawczą inspirację, a także nadzieję na to, że możliwe jest w małżeństwie ukochanie i umiłowanie, a wreszcie przyjaźń jako najwyższy stopień miłości.

Św. Tomasz przedstawia przyjaźń jako życzliwość osób wzajemnie kochających się, życzliwość opartą na ich współdziałaniu w dążeniu do tych samych celów. Na miłość jako przyjaźń składają się trzy postawy²¹: a) *z y c z i w o ś ć*, która polega na tym, że ktoś życzy drugiemu dobra i nie życzy mu zła; b) *z g o d a* polegająca na tym, iż przyjaciele chcą lub nie chcą tego samego; c) *d o b r o c z y n n o ś ć*, która polega na tym, że temu, kogo się kocha, czyni się dobro i nie zadaje się bólu.

Podobnie jak miłość, tak też przyjaźń zmienia swój charakter w miarę jej aktualizacji, czyli przemiany jakościowej.

Młodociani – pisze św. Tomasz – są skłonni do kochania i są gwałtowni w miłości, kochają bowiem nie na podstawie wyboru, ale pod wpływem uczucia i pożądania przyjemności. Dlatego miłość ich odznacza się gwałtownym napięciem, a ponieważ zaś uczucie szybko przemija, miłość u młodocianych łatwo rozpala się i gwałtownie gaśnie, i to nawet wiele razy w ciągu dnia. Póki jednak trwa, młodociani pragną z sobą przebywać cały dzień i bawić się w miarę jak są sobie nawzajem mili²².

Tę właśnie skłonność młodocianych ku sobie Bednarski nazywa (za Arystotelesem) przyjaźnią przyjemnościową; jej przedmiotem formalnym, a równocześnie podstawą wspólnego obcowania, jest uczucie przyjemności, jakiego doznają dzięki wzajemnemu towarzystwu. Młodociani, jak mówi Arystoteles w 8 księdze *Etyki Nikomachejskiej*, najwięcej hołdują przyjaźni przyjemnościowej, kierują się bowiem uczuciami, a sąd rozumu nie jest w nich na tyle silny, by uczucia tak uporządkować i w odpowiedni sposób nimi pokierować. Ponieważ zaś uczucie zmierza do przyjemności lub przykrości jako do swego celu, młodocianych najwięcej pociąga to, co jest dla nich przyjemne w danej chwili, gdyż uczucia jako przejawy zmysłowej natury człowieka najwięcej zwracają się do przedmiotu obecnego²³. Jak podkreśla św. Tomasz, tego

²¹ Św. T o m a s z z A k w i n u, *Wykłady Listu do Rzymian*, Poznań 1987, s. 193.

²² Św. Tomasz przeprowadził głęboką analizę przyjaźni w komentarzu do 8, 9 księgi *Etyki Nikomachejskiej* Arystotelesa – cyt. za: B e d n a r s k i, dz. cyt., s. 48.

²³ B e d n a r s k i, dz. cyt., s. 55.

rodzaju przyjemności na ogół zaślepiają rozum, sprawiając, że jest on pod wpływem uczuć.

Nietrudno sobie wyobrazić perspektywy małżeństwa, w którym jedynym rodzajem przyjaźni łączącej dwoje ludzi byłaby przyjaźń przyjemnościowa; nie budzi zdziwienia wielkie rozczarowanie, jakie ma miejsce w takim małżeństwie, gdzie jedynie przyjemność wspólnego bycia razem jest tym elementem, który łączy i jest za wszelką cenę egzekwowany. Stąd przyjaźń przyjemnościowa wraz z przekształcaniem się miłości młodzieńczej, „idealistycznej” w dojrzałą, powinna rozwinąć się w prawdziwą przyjaźń narzeczeńską, a potem w małżeńską między tymi osobami, które mają wolę związania się na całe życie węzłem małżeńskim. Przyjaźń narzeczeńska według Bednarskiego jest to również wzajemna miłość między mężczyzną a kobietą, jeszcze nie związanych ze sobą małżeństwem, lecz współdziałających w przygotowaniu się do niego przez zbadanie, czy małżeństwo między nimi jest możliwe i wskazane oraz przez doskonalenie swych charakterów za pośrednictwem oddziaływania na siebie oraz opanowania popędów. Istotą przyjaźni zarówno narzeczeńskiej, jak i małżeńskiej jest wzajemna życzliwość, a więc szczerza wola, aby czynić dobrze osobie ukochanej przez doskonalenie wartości związanych z płcią. Ale – jak pisze Bednarski – ażeby miłość płciowa była przyjaźnią małżeńską czy narzeczeńską, muszą być spełnione trzy warunki: a) dwie osoby odmiennej płci muszą się wzajemnie kochać, mieć w sobie skłonność do wzajemnego czynienia sobie dobra, czyli doskonalenia się; b) miłość ta musi być równocześnie życzliwością, a więc musi ona polegać nie tylko na uczuciu wzajemnego upodobania, ale na szczerzej i stałej woli wzajemnego doskonalenia się, gdzie bowiem serce działa, a wola milczy, tam może zachodzić co najwyżej zmysłowe uczucie miłości, a nie przyjaźń; c) ta wzajemna życzliwość musi opierać się na wspólności w pewnych dobrach związanych z płcią, a więc na zamierzonym u narzeczonych, a rzeczywistym u małżonków współdziałaniu w przekazywaniu i doskonaleniu życia za pomocą tych wartości.

Bednarski podkreśla, że przyjaźń narzeczeńska i małżeńska jest tylko wówczas prawdziwa i doskonała, kiedy oboje narzeczeni czy małżonkowie kochają się nie tylko dla obopólnej korzyści, przyjemności, jakie daje im wzajemne obcowanie, ale dla celów duchowych, a zwłaszcza moralnych, jakie nawzajem starają się w sobie rozwinąć i udoskonalić zgodnie z celem małżeństwa czy narzeczeństwa. Przyjaźń małżeńską określa Bednarski jako miłość między mężczyzną a kobietą, połączonymi ze sobą więzią małżeństwa i współdziałającymi w doskonaleniu życia za pośrednictwem wartości związanych z płcią, a szczególnie przez przekazywanie życia potomstwu i wychowa-

nie go. Jest to więc współdziałanie nie tylko we wzajemnym uszczęśliwianiu się czy nawet doskonaleniu, ale także w doskonaleniu życia własnego potomstwa.

*

Współcześnie miłość traktuje się instrumentalnie, a nie jako podmiotowy akt człowieka, który w sposób wolny wybiera dobro, któremu będzie służył i dzięki któremu będzie się doskonalił. Dziś w reklamowo-estetycznym opakowaniu lalek Barbie i Kena przedstawia się miłość jako wzajemne świadczenie sobie usług (cielesnych, seksualnych). Taka miłość szybko wygasa, co jest naturalne i zrozumiałe, ponieważ wraz z zaspokojeniem zmysłowym, nasyceniem, następuje znudzenie i wtedy szuka się... nowego przedmiotu zaspokojenia. W ten sposób to, co naturalnie obecne u młodych ludzi, co jest przez nich intuicyjnie rozumiane, ulega pod wpływem mass-mediów deformacji. Tym bardziej więc – powtórzmy – rodzi się potrzeba uobecniania prawd od dawna tkwiących w naszej kulturze, lecz zbyt rzadko przypominanych. Warto zatem przywołać jeszcze raz podstawowe tezy klasyków, traktując je jako drogowskazy dla młodych ludzi wstępujących w związki małżeńskie:

1. Miłość to nie tylko zmysłowe uczucie; dotyczy ona całego człowieka – a więc korzeniami tkwi w naturalnej skłonności kobiety do mężczyzny i mężczyzny do kobiety – jest zakotwiczona w jego zmysłach (miłość jako uczucie) oraz angażuje jego rozum i wolę, dzięki którym możliwy jest wybór i odpowiedzialność człowieka za miłość.

2. Poznanie jest niezbędnym warunkiem miłości; poznanie kogoś jako pewnego dobra.

3. Na podstawie analizy skutków miłości bazującej na rozróżnieniu pomiędzy miłością pożądawczą a miłością przyjacielską, możemy zarysować obraz miłości małżeńskiej takiej, która byłaby godna człowieka: a) jedność w małżeństwie wynika z samego faktu kochania: miłość jednoczy bardziej niż poznanie, miłość sama jest jednością i więzią, dlatego ten, kto kocha miłością przyjacielską, chce dobra dla drugiego tak, jak dla siebie samego, gdyż widzi w nim jakby drugiego siebie; b) wzajemne przenikanie się w miłości, które sprawia, że dobro i zło przyjaciela (męża, żony) uznaje się za swoje (podobnie są traktowane problemy i sprawy trapiące przyjaciela), a to daje poczucie zażyłości; c) zachwyty, który jest szansą dla człowieka i mobilizuje go do widzenia i starania się o dobro i szczęście dla przyjaciela (dzięki miłości człowiek „wychodzi” poza siebie); d) gorliwość, która pobudza człowieka do

przeciwstawiania się temu wszystkiemu, co sprzeciwia się szczęściu osoby ukochanej; e) człowiek kochając doskonali się, staje się lepszy, nie widzi już tylko siebie, lecz również tę drugą osobę, która jest obok, i służąc jej czuje się szczęśliwy i radosny; f) miłość mobilizuje człowieka do działania dla drugiego, dając mu siły i motywację.

4. Wzrost miłości w małżeństwie to coraz większe – „wkorzenianie” się w podmiot, tzn. miłość rosnąc „przekształca” człowieka tak, że staje się on coraz bardziej podatny do czynienia według jej miary. Wzrastając w miłości, małżonkowie stają się coraz bardziej jednością, coraz bardziej „przenikają” się wzajemnie, coraz bardziej „wychodzą” poza siebie i działają dla jej dobra, odczuwając coraz większą radość z tego powodu.

5. Zwieńczeniem czy też najwyższym stopniem miłości w małżeństwie jest przyjaźń (miłość przyjacielska), która jest oparta na wzajemnej życzliwości osób współdziałających w dążeniu do tych samych celów i polega na woli czynienia osobie ukochanej tego, co ją doskonali, co jest dla niej naprawdę dobre.

6. Tak rozumiana miłość przyjacielska może rozwijać się przez cały czas trwania małżeństwa; wymaga to jednak wysiłku budowania w sobie trzech postaw: życzliwości, zgody i dobroczynności.

Na zakończenie przypomnijmy fragment *Hymnu o miłości* św. Pawła z 1 Listu do Koryntian (13, 4-8); ujmuje on bowiem syntetycznie i w sposób wzniosły wszystko to, co wiemy o miłości w sposób intuicyjny:

[...] Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje [...].

DIE KLASSISCHE THEORIE DES MENSCHEN
UND DIE VOREHELIGE SOWIE EHELIGE LIEBE

Z u s a m m e n f a s s u n g

Im Artikel werden Probleme der Liebe, vor allem der vorehelichen und ehelichen Liebe dargestellt. Es wird betont, die Liebe ist ein Akt der persönlichen Wahl des Guten, das der andere Mensch ist, und der Mensch, der wählt, trägt die Verantwortung dafür.

Die gegenwärtige Konzeption der Liebe, nach deren der Mensch Freiheit ist (Voluntarismus) führt zum Egoismus und zum rein instrumentalen Behandeln des anderen Menschen also zu seiner Reduktion zum Niveau Verbrauchs- und Vergnügungsgüter.